**3**

Marta Sobiecka,fragment opowiadania *Rój,*

 Oficer Kaori Nakamura szła w kordonie policji. Lewa, prawa, lewa – narzuciła tempo marszu. Najważniejsze: utrzymać szyk. Krzyki tłumu zwiastowały to, co nieuchronne. Policjantka nie rozróżniała wywrzaskiwanych słów, lecz przecież nie musiała. Jasny punkt majaczący nad głowami powiększał się z każdym oddechem. Złoto-czerwona kometa pędziła ku nim. Widać było kształt; ogromny, coraz większy i większy. Ulica nie była wąska, a mimo to stwór zahaczał skrzydłami o budynki. Leciały iskry. I nagle z tej feerii barw wyłonił się gadzi pysk. Rozdziawiona szeroko paszcza prezentowała prawdziwą grozę. Naraz paszcza zniknęła, a smok popędził dalej. Wielkie cielsko, zamiast rzucać cień, oślepiało złotem łusek. Przez tłum przepłynęła fala fascynacji i przerażenia. Ludzie tłoczyli się, krzycząc. Wrzask zginął zmiażdżony rykiem bestii. Zdawała się ogromna. Sunęła prosto przed siebie. Z jej nozdrzy buchała para. Była jak żywa. Jak prawdziwa. Ale prawdziwa nie była. To tylko feeria barw i świateł.

 Tłum wędrował tunelem utkanym ze światła. Tunel był jak kurtyna – oddzielał ludzi od miasta. Nie widać było hologramów zrośniętych z World Business Garden, poznikały reklamy na Manhattan Makuhari Hotel. Oficer Kaori Nakamura szła w kordonie policji, pilnując porządku. Policjanci byli niewidzialni. Maskujące uniformy czyniły z nich uczestników zabawy. A ta trwała w najlepsze. Smok eksplodował tysiącem kolorów. Tłum wiwatował. Nie przeszkadzał nawet deszcz.

 Wreszcie ulica wygasła. Ciemność rozpraszały jedynie uliczne latarnie i hologramy. Wilgoć połyskiwała na chodniku, na betonie. Lśniła na płaszczach i parasolach mijanych ludzi. Dawniej, tymi samymi ulicami mieszkańcy nieśli na ramionach słomianego smoka, który przepędzał złe duchy.

 *Świat się zmienia. Ciekawe, kim byłabym kiedyś, w tamtych czasach – zastanawiała się. – Na pewno nie policjantką. Uśmiechnęła się do swoich myśli.*

 Gdy dotarła do samochodu, połączyła się z centralą, by złożyć raport. Zadanie wykonane. Utrzymali porządek w zachodniej części miasta. Jej myśli krążyły już wokół gorącej kąpieli i lampki wina. Jednak tej nocy nie było jej dane zaznać spokoju.

 – Kaori, mamy zgłoszenie. Nagła śmierć. – Usłyszała głos komendanta Tōshirō.